TYGODNIK POZNAŃSKI

PISMO NAUKOWO-LITERACKIE.

Nr. 4. POZNAŃ dnia 24 Stycznia. 1862.

TYGODNIK POZNAŃSKI wychodzi co tydzień w Piątek. Abonament kwartalny wynosi w Poznaniu dla miejscowych 1 tal., dla zamiejscowych i na poczcie 1 ¼ tal., w Austryi 2 fl. sr., w Królestwie Polskiem i w Rossyi 1 ½ rs., we Francyi 5 fr. — Zapisywać się można w Poznaniu: w Redakcyi i w księgarniach: Poplińskiego, Żupańskiego, Kamieńskiego i Merzbacha; w Krakowie w księgarni Friedleina, w Lwowie w księgarni Wilda; w Warszawie w księgarniach Celsa Lewickiego, Gebethnera i Okońskiego; w Wilnie w księgarni Orgelbranda; w Petersburgu w księgarni Wolffa i po wszystkich expedycyach pocztowych w kraju i za granicą. — Redakcya przyjmuje wszelkie listy i nadsyłki frankowane pod adresem podpisanego redaktora.

SPRAWA ZBOROWSKICH.

(Dokończenie).

Samuel upewniał potem przed śmiercią, że kiedy odebrał od Krysztofa osobliwe te listy, miał rzucić je o ziemię ze złością i zawołać te słowa: „Toć to chłop szalony z jego łacińskim rozumem, jużci i króla ruszył i kanclerza i pana gnieźnieńskiego; wszystkich chce poważnić sobie, co mu potem.“ Jednakowoż do Polski powrócił na nieszczęście swoje. — Był w jego służbie niejakiś Wojtaszek, wychowaniec Samuela, który tego zmyślnego chłopca kazał uczyć muzyki; przecież Wojtaszek, nie wiadomo dla czego, uciekł od Zborowskiego, poszedł do Bernadynów i wstąpił do klasztoru, ale i ztąd niedługo się ulotnił. Był potem w służbie u jakiegoś magnata, a od tego znowu dostał się do Samuela; Skradł on ze szkatuły owe listy Krysztofa do Samuela i wydał je w ręce węgierskiego rotmistrza Zobara we Lwowie, kiedy tenże szedł z szwadronem swoim na Tatarów. Zobar, wyłudziwszy zręcznie listy, posłał je natychmiast do króla wraz z Wojtaszkiem, którego zalecił pamięci i łasce królewskiéj. Batory posłał listy Zamojskiemu; ten prosi o pozwolenie pokazania ich Janowi Zborowskiemu, kasztelanowi gnieźnieńskiemu, który jedyny ze Zborowskich nie był uwikłany w spiski braci. Zatrwożony Jan (poznał i pismo i pieczątkę brata), błaga kanclerza o wyjednanie przebaczenia; król wspaniałomyślnie przyrzekł puścić w niepamięć; Zamojski tylko upominał, ażeby i Samuel i inni bracia Jana cicho siedzieli, przedewszystkiem aby się Samuel w starostwie Krakowskiem nie pokazywał. Z obu stron obiecano sobie zachować tajemnicę. Tymczasem wykryła się na jaw zdrada Wojtaszka; Zborowscy wiedząc, że od króla nie mogą się niczego spodziewać, zaczęli prawie jawnie godzić na jego i na Zamojskiego życie: pomsta na nieprzyjaciołach i wyniesienie się na gruzach wstrząśnionéj Rzeczyposp. stały się teraz ich hasłem. O spiskach tych na jesień r. 1583 zachowały się następujące dowody lub ślady. Samuel jechał od Zborowa do Rusi i napotkał w drodze dwóch ze szlachty; kazał im wsiość do powozu i w nietrzeźwym pewnie stanie gniewał się na kanclerza: „ów pies siła nam Zborowskim winien; ale trafim wróbla w łeb, trafię kanclerza między oczy, jedno wolę owego psa węgierskiego, króla, aczli myślę z lasu zasadziwszy się; ale nie może tak las być gęsty, aby nieprzyjaciel nie obaczył, a zaś po lesie trudno uciekać; najlepiéj się w drodze w karczmie zasadzić, bo owi co wprzód jadą, odjeżdżają; owi co nazad, omieszkiwają; a ja upatrzywszy sobie dobrze, więc w bok uciec; wpadłszy na konia, mogę daleko być, nim

się oni obaczą;" i namawiał Gosłowskiego i Bokszyckiego, aby mu pomocni byli. Takie zeznanie robione było potem w procesie przeciwko Krysztofowi.

Dochodziły króla posłuchy i ostrzeżenia o grożącem niebezpieczeństwie. Kiedy król jeszcze bawił w Krakowie, na jesień 1583 często dla rozrywki jeździł do Niepołomic na polowanie; złośliwe języki mówiły, że król dla pięknych oczu córki właściciela tak często przebywa w Niepołomicach. Zborowscy umyślili z téj okazyi korzystać; ale król ostrzeżony przez łożniczego swego Filipowskiego, uniknął niebezpieczeństwa. — Kiedy znów Batory przez Zborów miał jechać do Lublina, wtedy mieli go trzej bracia, którzy w Zborowie u Andrzeja bawili, napaść i zabić. Ale jeden ze spiskowych: szwagier Zborowskich, Jordan Spytek, doniósł o sprzysiężeniu Zamojskiemu; więc król zbrojno i ze znaczną siłą jechał na Zborów. Heidenstein dodaje, że Samuel wtedy sam pierwszy oświadczył się przeciw wykonaniu zbrodni.

Dotychczas jednakże ani król nie używał surowości przeciw gwałtownikom, ani kanclerz nie zrywał zupełnie ze Zborowskimi; w ostatniéj jeszcze rozmowie swojéj z Janem Zborowskim, przed wyjazdem do Knyszyna, upomniał go, ażeby braci powściągał i hamował; czy dla Samuela czynił jeszcze jakie nadzieje względem przejednania go z Wapowskim, nie wiadomo. Odjechał potem król do Grodna, Zamojski do Knyszyna. Tymczasem Zborowscy brnęli daléj. Podstarości krakowski Urowiecki, klient Zamojskiego, poważnił się przy kuflu z Palczewskim, burgrabią zamku krakowskiego, stronnikiem Zborowskich, i najechał dom jego. Zamojski chciał spór na drodze zgody załagodzić; Zborowscy szczuli Palczewskiego, aby sądownie krzywdy dochodził. W tym samym czasie Jan Zborowski, któremu król cło w Wyszogrodzie nad Wisłą był puścił na dwa lata, dawnego celnika przed terminem prawnym gwałtownie wypędził w obec spektatorów różnych narodów, jakich zawsze nad Wisłą pełno było. Od téj chwili zerwały się wszystkie węzły przyjaźni między Zamojskim i między Zborowskimi; przez Stanisława Żółkiewskiego, wojewodę bełzkiego, uroczyście przyjaźń wypowiedział Zborowskim i arcybiskupa o tem uwiadomił, który miał także starać się o zdjęcie bannicyi z Samuela; kazał i Andrzejowi marszałkowi oświadczyć, że daléj sprawą Zborowskiego opiekować się nie może.

W naprężonem oczekiwaniu zeszły miesiące zimowe. Na wiosnę r. 1584 wypadło Zamojskiemu, jako staroście krakowskiemu, być w stolicy na sądach starościńskich. — Przy końcu Kwietnia wyjechał z Knyszyna, ale dla niespodziewanéj słabości żony swojéj wrócił do domu na kilka dni. Urodziła mu się nieżywa córeczka; z bólem w sercu stroskany ojciec wybrał się drugi raz w podróż. Skoro wyruszył w drogę, dochodzą go wiadomości zewsząd, że Samuel Zborowski odgraża się, iż wcześniéj od niego będzie w Krakowie, i rzeczywiście z wielkim tłumem dworzan z dóbr swoich podróż kierował ku Krakowu. Schwytany list Samuela objaśnił Zamojskiego. Wstępował Samuel do Zborowa do pana Andrzeja i ten mu odradzał odważać się na takie drażnienie kanclerza; ale Samuel się uparł i tak urządzał podróż i noclegi swoje, że zawsze o milę, lub o pół mili był od niego. Zamojski miał z sobą własny oddział zbrojnych ludzi, a do tego Tomasz Drojewski, kasztel. przemyski (chociaż krewny Zborowskich) i Urowiecki, podst. krak., przewidując niebezpieczeństwo, przywiedli mu swoich ludzi. Kanclerz od razu postanowił ukrócić takie dumne i harde szydzenie z prawa i z władzy starościńskiéj; postanowił chwytać bannitę i exekucyą czynić. Bo wiele kroć razy i osobiście i przez pośredniczące osoby przestrzegał go, aby nie był w obrębie jego starostwa. Skoro więc Zborowski wjechał w starostwo Krakowskie do Piekar na nocleg do siostrzenicy swojéj pani Włodkowéj, wysłał z Proszowic oddział ludzi ze Stanisławem Żołkiewskim i kazał Samuela w nocy w kobiecym pokoju porwać nie bez gwałtu i zgiełku, w ktorym syn Samuela Alexander zraniony został, i zamkniętego w bryce wieść przed sobą do Krakowa. Było to 12 Maja 1584. Zamiarem Zamojskiego było teraz, zasięgnąwszy rady i króla i niektórych senato-

rów, bez trwożliwego oglądania się na potęgę familii, karać śmiercią gwałciciela prawa i bezpieczeństwa publicznego. W drodze kazał wszędzie rozgłaszać, że Samuel nietylko schwytany, ale już ścięty, aby doświadczać opinii. Cały tłum szlachty, zebranéj w Krakowie na sądy, wybiegł na spotkanie Zamojskiego. Ten zebrawszy rycerstwo, oświadczył, z jaką szaloną złością Samuel znieważał prawo krajowe; że on przysięgą starościńską zobowiązany, niebawem ściąć go każe; sam zaś do króla czemprędzéj listy do Grodna wysłał z zapytaniem: co z Samuelem uczynić.

Tymczasem zebrane w Krakowie rycerstwo, pomiędzy którem było wielu zwolenników i przyjaciół Zborowskich, wystósowało do Zamojskiego prozbę, aby się powstrzymał z okrutną karą i aż do sejmu zachował Samuela w więzieniu; nie dowierzano też, aby Zamojski na seryo przemyśliwał o ścięciu wywołańca; niektórzy z szyderstwa i jakby z przestrogą wołali, że Zamojski wilka za uszy trzyma. — Położenie Zamojskiego było trudne; miasto Kraków było napełnione ludźmi rozmaitego rodzaju. Pomiędzy szlachtą niewielu było takich, na którychby w razie excessu jakiego mógł liczyć: król daleko w Grodnie, Zborów i familia Zborowskich o mil kilkanaście od Krakowa. W Lublinie wtedy szlachta zebrana była na rady trybunalskie; Zborowscy natychmiast całą szlachtę tu poruszyli. Familia Zborowskich utrzymywała potem, że kanclerz używał wszelkich sposobów, aby szlachtę z miasta wydostać: groźb, obietnic i przekładań. — Heidenstein też sam napomyka, że niezadługo rozjechała się znaczna część szlachty, a do pozostałéj wystósował Zamojski odpowiedź na wspomnioną prozbę rycerstwa. — W odpowiedzi téj tłomaczy się swoim sposobem jasno i z prawniczą ścisłością z postępowania swego. Powiada, że odkąd został starostą krakowskim (r. 1580), upominał Samuela i osobiście i przez pośredniczące osoby, aby w starostwie krakowskim nie bywał. „Kiedym był pod Pskowem (r. 1581—82), a zastępował mię w Krakowie *Płaza,* starosta lubaczowski, wtedy pan Samuel lekceważąc moje napominanie i urząd mój, mieszkał tu w Krakowie, bywał na zamku i strzelania jakieś czynił. Dochodziło mię to, ale żem był daleko i zabawiałem się czem innem, służbą pańską i Rzczpltéj musiałem to tak *połknąć.* Kiedy w r. 1582 udawałem się z Krakowa przeciw Tatarom, skorom ja wyjechał z Krakowa, dano mi znać kiedym już w drodze był, że pan Samuel w Krakowie jest; bolało mię to, że i *mnie* i prawo pospolite *ten pan* lekce sobie waży.“ — Opowiada daléj, jak się spotkali w tym samym czasie we Lwowie, gdzie Zamojski mocą władzy hetmańskiéj mógł go kazać chwytać, ale się wtedy grzecznie obeszli, i Zamojski przez Kazimirskiego przyrzekł mu, że go z Tenczyńskim i z królem pojedna; o to samo ułożyli się potem z marszałkiem w Łancucie.

Daléj opowiada kanclerz znane nam dalsze stósunki swoje ze Zborowskim aż do r. 1584. „Przychodził mi też czas jechania tutaj na roki. Kiedym wjechał w ziemię Sandomirską, zaraz się *pan* zaczął wieszać nademną: ja w Opatowie, *pan* w Stobnicy; ja do Proszowic, *pan* 40ści sług podemknął podemnie do Stogniewic, sam z resztą sług w Piekarach, o pół mili odemnie, nocował.“ Usprawiedliwia daléj Zamojski w swem piśmie postępowanie swe z urzędu takiemi ważnemi względami. Przypomina, że na sejmie (po wzięciu Połocka r. 1580) posłowie i pani Wapowska dopominali się wykonania wyroku Henryka „i na jéj instancyą i popieranie posłów i radę wszech panów senatorów na sejmie wydane są listy do wszystkich grodów i starostów, a osobliwie do Krakowskiego, któremi rozkazuje Król Jegomość, aby był iman gdziekolwiekbądź ze swymi pomocnikami i zaraz karan. Są wpośrodku między W. M., którzy będąc posłani to popierali, są pisma o tem na ten czas wydane pod imieniem *Processus* itd. Dodawał, że jeżeli kto majątkiem i osobą ręczyć będzie za schwytanego, straży nad nim się podejmie dobrowolnie, gotów jest zachować go aż do sejmu. Nikt przecież nie chciał tak niebezpiecznego podjąć się zaręczenia. Zborowscy odwoływali się potem na glejt królewski. Król nie mógł nawet takiego glejtu dawać, pozwolił tylko Zborowskiemu w do-

brach przesiadywać. Tymczasem nadeszły listy króla i niektórych senatorów. Król podług pamiętników Inflantczyka Müllera, miał odpisać Zamojskiemu: że wściekły pies raz zabity już więcéj kąsać nie będzie. Zachował się też jeden list Pawła Uchańskiego, wojewody bełzkiego, pisany z Lublina, w którym radość swą objawia, iż Pan Bóg z łaski swéj podał duszę nieprzyjaciela w ręce Zamojskich. Przypatrzył się tu, pisze daléj Uchański, komornik Waszmości M. P. tym, którzy wyrzucali długo ukrywany jad przeciw osobie Waszmości, biegając tu i owdzie i podburzając lud.“ Deputaci z Lublina odpisali zresztą Zborowskim, że żałują pojmania Samuela, ale że nie mają żadnéj władzy i do sądów nad nim nie należą. Zborowscy więc niebo i ziemię poruszali, aby zapobiedz hańbie, która im groziła; żaden z nich jednak, jak się zdaje, do Krakowa nie przyjechał.

Dnia 25go Maja wieczorem Zamojski puścił pogłoskę, że Samuela śmiercią karać nie będzie i że go do sejmu zachowa. Samuelowi poprzednio kazał już donieść, że nazajutrz rano ma być ścięty. Mamy kilka ciekawych opisów zgonu Samuela przez przyjaciół Zborowskich, które pewnie nieprzypadkowo zgadzają się z sobą. Podług opisów tych opada z Zamojskiego urok wielkości, w jakiéj go nam dzieje przedstawiają; widzimy mało-dusznego człowieka, który się pastwi nad nieprzyjacielem swoim. Zamojski poszedł do Samuela z licznymi przyjaciołmi, z uzbrojonymi sługami, sam podobno zbrojny; poszedł, aby zeznań jego wysłuchać. Samuel postąpił przeciw niemu, prosząc o życie. Zamojski odtrącił go ręką; usiadł naprzeciw niego i rzekł: „Samusiu, a tuś mi; już teraz gardło dasz; masz, czytaj listy królewskie; któż z nas mocniejszy; już ci teraz najmilszy twój Krzychnik (Krysztof) nie pomoże.“ I zaczął wyliczać rejestr grzechów jego: wszystkie zniewagi osób i obrazy króla i spiski, i pytał o innych spólników zbrodni. Samuel się tłómaczył, że jest niewinnym; że ten miecz, który nad nim wisi, głowę mu zetnie za grzechy jego, ale nie względem króla popełnione. Tłómaczył, że to ostatnie wjechanie do starostwa krakow. nie było dla znieważenia praw, tylko że szedł na wygnanie do Włoch lub gdzieindziéj, aby wypełnić wyrok bannicyi. Heidenstein, któremu Zamojski częściowo dyktował historyą, powiada, że Samuel przyznawał się do zamachów na życie króla, które gdyby się nie były udały, mieli Zborowscy wynieść się z Polski pod innego pana łaskawszego. Samuel żądał ministra: „Ten cię nie spotka, odpowiedział Zamojski; już i tak bez niego musisz dać gardło.“ Przyprowadzono mu potem podobno czy księdza katolickiego, czy też przebranego w sutannę jakiegoś pachołka pijanego, który go koniecznie naglił do spowiedzi, ale Samuel go odprawił; w śmiertelnéj trwodze modlił się gorąco przez 2 godziny, tak, że podłogę oblał łzami; po modlitwie testament napisał, którego podobno kanclerz wydać potem nie chciał. W Sobotę rano dnia 26. Maja wyprowadzono go przyzwoicie ubranego; z więzienia szli koło kościoła; Samuel żądał, ażeby mu pozwolili chwilkę wejść do świątyni, pomodlić się Bogu. Wychodzi kanclerz z kościoła i prosi o przebaczenie: „Przebacz mi, panie Zborowski, że cię ściąć każę.“ „Nie przebaczę!“ odpowiedział Zborowski. „Przebacz Samuelu,“ powtórzył kanclerz. „Nie przebaczę, już o tem wiedz;“ po drugi raz odmówił Samuel. — „Przebacz mi, zaklinam cię na rany ukrzyżowanego Chrystusa.“ „Toś mnie zagadł, odrzekł Samuel; przebaczam ci, ale pozywam przed tron Boga!“

Potem go wywiedli, piszą daléj te zapiski przyjaciół, przed furtkę ku Stradomiu na skałę, gdzie zwykle złoczyńców karzą. Zaczęło dnieć; Samuel obejrzał się po mieście cichem i na około siebie i zawołał: „Miły Boże, gdzie bracia moi, gdzie przyjaciele, gdzie słudzy, czegom ja wszystkiego miał dosyć.“ W innym pamiętniku piszą nam, że przysięgał po trzy razy: „Prawda to, że śmierć za sprawiedliwym sądem przychodzi; kto mieczem wojuje, od miecza zginie; jam wojował mieczem, od miecza też zginę.“ — Potem miał rzec do sług kanclerskich: widzę pomiędzy wami wiele zacnych szlachty, więc wam się świadczę przez imię B o g a, żem jako żyw nic nigdy nie myślał ani prze-

ciw Rzeczyposp., ani królowi.“ Prosił potem kata, aby był cierpliwy aż skończy modlitwy i zawoła po trzeci raz Jezus; ale kat uciekł już przy pierwszem wołaniu, a jeden z hajduków porwał topór i ściął mu głowę. Ciało zawieziono do domu Zebrzydowskiego, wojewodzica kaliskiego. Całe miasto było wzburzone, jakby na hasło rzezi. Andrzej Zborowski, który się niebawem teraz zjawił w Krakowie, trupa z okazałością w własnym domu wystawił, woźnym po wszystkich czterech rogach rynku krakowskiego obwołać kazał, że Samuela niewinnie ścięto; poczem uroczyście ciało do dóbr familijnych odprowadzając, miał mowę przy bramie Floryańskiéj, w któréj głośno na tyranią Zamojskiego się uskarżał. Rozsiewali pieśni, malowidła, proźby i manifestacye; mieli zamiar trupa na sejm przynieść i wnieść uroczyście zażalenie. Ale rozgniewany król kazał im powiedzieć, że trupa do Wisły wrzucić każe. Nie uląkł się Zamojski i pogróżek i krzyków familii. — Kiedy mu Piotr Myszkowski, biskup mówił: „Śmiało i bezpiecznie sobie postępujecie, a Zborowscy mają naprawionych ludzi, aby wam szkodzili na zdrowiu;“ odpowiedział mu kanclerz: „Żyje król, jest prawo: mogę ja być (drugim) Wapowskim, a Samuel nie ostatni zginął, jako zły człowiek.“ — Tenczyńscy przestrzegali podobno Zamojskiego, aby się nie pokazywał na Franciszkańskiéj ulicy, przy któréj był dom Zborowskich. Na to Zamojski odpisał: „Jeszcze ja urząd sędziego sprawuję, kat miecza nie przytępił, a choć sprawiedliwość na Samuelu wykonana mnie bezpieczeństwa nie zrobi, przynajmniéj innym złym ludziom postrach sprawi.“ (Apophegmata z dawn. rękopismu X. Juszyńskiego w kalendarzyku kieszonkowym krakowskim na r. 1803).

Miejsce nam niepozwala rozpatrzeć się w bliższych i dalszych szczegółach, odnoszących się do sprawy Zborowskich. Niech nam będzie wolno w końcu naszego szkicu dodać następującą uwagę. Kto praw służących sobie nie używa, jest martwym społeczeństwa i narodu członkiem; kto prawa nadweręża i zuchwale depce po nich, ten wyklęty jest w sumieniu narodu każdego, który imieniem jedności nie poniewiera jak codziennym frazesem. W téj myśli działał całe życie Zamojski i téj też myśli jedynie sumienie historyi hołd przyznać może. Pomimo niezmordowanych starań Zborowskich, pomimo tłumów zwolenników, jakich na zgubę Zamojskiego szalonemi krzykami pędzili, ostał się Zamojski i słuszna sprawa jego. — Sejm konstytucyjny r. 1589 wydał taki wyrok ostatni w sprawie Zborowskich. „Zależy na tem Rzeczypl., aby sprawa z strony exekucyi dekretu o zabicie urodz. niegdy Andrzeja Wapowskiego na sejmie koronacyjnym króla Henryka r. 1574 popełnione, która exekucya potem w Krakowie 1584go przez hetmana koronnego, jako starostę krakowskiego jest wykonana, była uspokojona; gdyż zatrudnienie przeszłych czasów czyniła i wnoszona była (tj. przez Zborow.) tak na sejmikach po uczynieniu téj exekucyi i na sejmie potem walnym, jako też i na konwokacyi i elekcyi przeszłéj. A tak aby więc koniec swój już wzięła, za instancyą wszystkich Rzeczpospl. stanów i za pokazaniem dostacznem przez pomienionego hetmana koronnego, że do téj exekucyi nie z jakiéj offenzy i obrazy, ale z gorliwości o prawo i sumienie i do wykonania powinności swéj starościéj przystąpił. My *znalazłszy ten postępek być prawy*, sprawę tę wszystkę za zezwoleniem rad koronnych, duchownych i świeckich i posłów ziemskich obojga narodów, czasy wiecznemi umarzamy i w niéj wieczne milczenie wszystkim i każdemu z osobna nakazujemy.“

Wł. Nehring.

OSTROWSKI

rzeźbiarz litewski.

W korespondencyi nadesłanéj z Wilna i donoszącéj o ruchu artystycznym téj litewskiéj stolicy, znajdujemy zajmujące szczegóły o rzeźbiarzu Ostrowskim, pełnym zdolnoćci, który sam się kształcąc, wyrobił sobie w rodzinnym kraju nadzwyczajną sławę.

Jan Ostrowski urodził się r. 1811 w małéj mieścinie w gubernii Mohilewskiéj. Całe jego kształ-

cenie ograniczyło sie na uczęszczaniu do elementarnéj szkoły w miasteczku Datnowie. Doszedłszy lat młodzieńczych, udał się do Witebska, do bogatego, tamże mieszkającego krewnego, w nadziei jakiéj od niego pomocy, lecz przyjęty zupełnie obojętnie, widział się zmuszonym pójść w służbę za woźnicę. Przez sześć lat zostawał w tém położeniu, które wszelką zamykało mu drogę do dalszego kształcenia się. W r. 1834 przybył Ostrowski do Wilna, gdzie wstąpił w służbę za stróża u pani Hermann, utrzymującéj pansyą panien, a dawni mieszkańcy tego miasta, przypominają go sobie jeszcze, pełniącego te obowiązki. Przepędził tu znowu dwa lata: i w tym przeciągu czasu, poznał się z pewnym francuskim kupcem z Rygi, był mu bardzo pomocny w czasie jarmarku i kupiec ujęty jego dobrém prowadzeniem się, uprzejmością i fizyczną siłą, zabrał go z sobą do Rygi, gdzie służył z początku za woźnicę, i woził sól ze statków do składów. Zarobił sobie tym sposobem małą sumkę, lecz wkrótce spotkało go nieszczęście, które wywarło stanowczy wpływ na dalszy kierunek jego życia. Wydobywając na brzeg portu taczkę soli, pośliznął się i wpadł do wody. Kilku majtków wskoczyło zaraz za nim i wyratowało szczęśliwie tonącego; przyszedł do zmysłów, lecz sił już nie odzyskał; nagłe wstrząśnienie nadwerężyło cały system nerwowy i uczyniło go niezdolnym do wszelkiéj cięższéj pracy.

Mając jeszcze trochę pieniędzy, kupił sobie Ostrowski katrynkę, wyuczył się kilku kuglarskich sztuk i zaczął prowadzić koczowniczy rodzaj życia. W Kiejdanach spotkał się z Włochami, wędrującemi tak jak i on z miejsca na miejsce, z gipsowemi figurami. Ujrzawszy te figury, obudziła się w nim chęć robienia podobnych im, i ofiarował swym nowym znajomym część funduszu, jaki jeszcze posiadał, żeby go wyuczyli swojéj sztuki. Gdy już nauczył się tyle, że mógł sam formy gipsowe tworzyć, najął sobie małą izdebkę u pewnego garncarza, i tam wprawiał się ciągle w lepieniu rozmaitych figurek.

Przypadał jakoś wkrótce po jego wprowadzeniu się do garncarza jarmark w miasteczku Onisztok, pięć mil od Kiejdan; garncarz napakował pełen wóz garnków, misek i innych swoich wyrobów i Ostrowski poszedł z nim razem, niosąc kosz pełen gipsowych figurek. Lecz już na samym wstępie do miasteczka niepowiodło mu się; urzędnik policyjny zaczął mu robić trudności, nibyto z powodu paszportu, gdyż termin na który był wydany, dawno już upłynął, i za karę zabrał mu dziewięć najładniejszych figurek. Sprzedaż na jarmarku także im się niepowiodła; Ostrowski musiał powrócić do domu, nie sprzedawszy ani jednéj figurki. Ta pierwsza niepomyślna próba bardzo go zmartwiła, wyobrażał sobie, że jego figurki muszą być nic warte, kiedy ich nikt nie chciał kupić. Potłukł więc wszystkie na kawałki i powrócił znowu do swojéj katrynki.

Trzy lata prowadził znowu Ostrowski nomadyjskie życie, przenosząc się z miejsca na miejsce, aż przybywszy do małéj mieściny w gubernii Kowieńskiéj, niebezpiecznie zachorował. Lekarz oświadczył, że już nie ma żadnéj nadziei i przestał go odwiedzać. Gospodarz, u którego leżał, żyd, zupełnie się o niego nie pytał i niezważając na chorego, kazał w jego izbie piec przestawiać. Kiedy przyniesiono glinę i rzucono ją na ziemię, hałas ztąd powstały obudził Ostrowskiego ze snu. Była to właśnie chwila przesilenia się choroby; podniósł się, usiadł na łóżku i poprosiwszy o trochę gliny, zaczął lepić figurę Zbawiciela. Odtąd zaczął szybko przychodzić do zdrowia i robota także mu się wiodła. Gdy wykończył owę figurkę, tak się wszystkim spodobała, że zamówiono kilka tuzinów takich samych; zebrawszy tym sposobem Ostrowski małą sumkę i przyszedłszy zupełnie do zdrowia, puścił się napowrót do Wilna. Osiadłszy stale w tem mieście, poświęcił się całkiem rzeźbiarstwu, do którego czuł w sobie wielki pociąg. W r. 1852 umarł w Wilnie powszechnie lubiony proboszcz Jakubowski. Ponieważ krewni i przyjaciele zmarłego nie posiadali ani jednego portretu, któryby był do niego podobnym, prosili więc Ostrowskiego, ażeby zrobił jego popiersie. Wziął się zaraz do roboty i wykonał ją tak doskonale, że nazwisko jego nabyło sławy w całem Wilnie. Popiersia Syrokomli, Odyńca, astronoma Gussewa i wielu innych powiększyły jeszcze jego sławę i uzyskały nagrodę od petersburskiéj Akademii sztuk pięknych.

Historya ta jest prawdziwą, nie ma w niéj nic zmyślonego. Pomimowolnie podziwiać musiemy potęgę talentu, który pomimo tylu przeszkód zdołał sobie utorować drogę do sławy; szkoda tylko, że Ostrowski nie miał sposobności gruntownie się wykształcić, gdyż wtedy dopiero rzadkie zdolności jego byłyby się mogły należycie rozwinąć.

Korespondencye.

Poznań w Styczniu 1862.

Dnia 4go Grudnia r. z. odbyło się walne zebranie Kółka towarzyskiego, na którem odczytano sprawozdanie za rok zeszły, przyjęto kilkunastu nowych członków i obrano nową Dyrekcyą, składającą się z następujących osób: L. Chlebowskiego, J. hr. Działyńskiego z Kurnika, T. Jakowickiego professora, M. Jaroczyńskiego malarza, M. hr. Kwileckiego z Oporowa, K. Liszkowskiego kupca, B. Łubieńskiego z Kiączyna, St. Mottego sędziego, Dra Niegolewskiego z Murawnicy, Wł. Szołdrskiego z Rozstworowa, M. Wildena, urzędnika Ziemstwa. Na przewodniczących w czasie walnych zebrań obrano: A. Łączyńskiego z Kościel-

ca, L. Wegnera syndyka i kapitana Bentkowskiego. — Z odczytanego sprawozdania pokazało się, że liczba członków wynosząca 331 powiększyła się o kilkunastu, pomimo że kilka kółek w miastach powiatowych założono, że wydatki znacznie się zmniejszyły, dochody zaś powiększyły, w stósunku do roku poprzedzającego W skutek tego można było według uchwały walnego zgromadzenia wypłacić Towarzystwu pomocy naukowéj im. Marcinkowskiego 205 tal. z kassy Kółka. Z balu na rzecz tegoż Towarzystwa danego zebrano 112 tal., a na dochód zakładu Elżbiety (ubogich położnic) urządzono koncert amatorski. Bibliotece Tow. Przyjaciół nauk oddano z polecenia walnego zebrania zeszyty czasopism z lat upłynionych, mianowicie Bibliotekę warszaw. i Revue des deux Mondes. Z pism czasowych zapisało Kółko na rok bieżący 30, pomiędzy któremi mieści się 22 polskich, 4 francuzkie i 4 niemieckie; prócz tego zapisało Kółko wszystkie broszyry i numera gazet francuzkich zawierające rozprawy rzeczy polskich dotyczące. Prelekcye w czasie zimy 1861 czytali Wegner: o zgonie Pawła Igo; prof. Dr. Nehring: o ścięciu Samuela Zborowskiego; J. Lekszycki: o stanowisku kobiet w dawnéj Polsce; J. Jaruchowski: o sprawie toruńskiéj r. 1734.; prof. Dr. Szafarkiewicz o stereochromii, prof. Dr. Wituski o parowych maszynach, L. Żychliński o psychologii snu, prof. Paten o Balladynie Słowackiego.

Oprócz prelekcyi w Kółku towarzyskiem, w Towarzystwie przemysłowem i w Tow. czeladzi katolickiéj, odbywają się prelekcye co środę i sobotę na sali Działyńskich, z których dochód jest przeznaczony na cele dobroczynne (na Ochronki, Tow. Ś. Wincentego, zakład Elżbiety itp.).

Dnia 17go i 18go Grudnia r. z. odbywały się półroczne walne zgromadzenia centralnego Towarzystwa agronomicznego. Pierwszego dnia czytano rozprawy i dyskutowano nad nimi w wydziałach, mianowicie w wydziale ogólnym o kwestyi: jak podnieść produktowność ludu wiejskiego; w wydziale rólniczym: o poprawie łąk i o kompostach; w wydziale zajmującym się chowem inwentarza o kwestyi: czy lepiéj utrzymywać bydło na pastwiskach, czy na oborze, czy na okólnikach; jako też o tem: czy wyścigi konne przyczyniają się do polepszenia chowu koni Dnia następnego na ogólnem zebraniu czytał Wolniewicz swój projekt drenawania (osuszania sączkami), referenci zaś zdawali sprawę z rozpraw i dyskusyi wydziałowych. Następnie zrobiono i przyjęto wniosek: 1) zawiązania obok trzech istniejących wydziałów jeszcze wydziału leśniego; 2) udzielania publicznych nagród dobrym sługom, jako też 3) ogłoszenia konkursu za napisanie najlepszéj flory rólniczéj z ilustracyami. Ale najważniejszem może było postanowienie zebranych członków wspierania całemi siłami Tow. akcyjne Tellus, zamierzające zakupywać idące na sprzedaż dobra w W. Księstwie Poznańskiem w tym celu, ażeby nie przechodziły w ręce cudzoziemców; ażeby kapitaliści polscy zamiast umieszczać swe kapitały w bankach zagranicznych, gdzie częstokroć ginęły, uzyzniali niemi raczéj ziemię ojczystą i nawzajem większe od nich ciągnęli procenta, niż im banki udzielać są w stanie. W końcu przystąpiono do wyboru członków Dyrekcyi w miejsce wylosowanych. Obecną Dyrekcyą składają: Łączyński prezes, Kantak sekretarz, prof. Szafarkiewicz podskarbi (redaktor Ziemianina), nadto Wolniewicz, F. Żółtowski, X. Janiszewski, A. Gutry, J. Działyński, E. Poniński.

Dnia 13go t. m. odbył Wydział Nauk historycznych i moralnych Tow. Przyjaciół Nauk pierwsze tegoroczne posiedzenie, na którem obrano na nowo prof. Mottego na przewodniczącego, a prof. Studniarskiego na sekretarza tegoż wydziału; p. Goreckiego zaś na konserwatora monet. Następnie wymieniwszy nadesłane dary, zawezwał przewodniczący p. Kierskiego do odczytania sprawozdania o zebranych dotąd przez komissyą materyałów do statystyki W. Księstwa Poznańskiego, z którego się wykazało, iż tylko do opisu obwodu Borkowskiego dostarczono wszystkich potrzebnych materyałów, a że z niektórych powiatów, jak np. ze Średzkiego i Bydgoskiego, nic jeszcze nienadesłano.

Z nowości bibliograficznych wymieniamy:

W Paryżu w drukarni Martineta wyszły:

Rodowody Słowian, Polska i Ruś, — jest-to jasny i zdrowy pogląd na stanowisko i stósunek etnograficzny narodu polskiego względem innych pobratymczych szczepów, przedstawiony według badań Duchińskiego.

Pieśni illirskie, zebrał i na polskie przełożył H. Feldmanowski, w Poznaniu nakładem Żupańskiego, w 16ce 173 str. P. Feldmanowski, znany chlubnie z tłomaczenia Improwizatora Andersena, poety duńskiego; zebrał w czasie swéj podróży do Ziemi ś. wiele bardzo pięknych wierszy Słowian południowych, które tu ogłasza w oryginale z polskim obok tłomaczeniem. Tłomaczone dotąd (przez Mickiewicza, Bohdana Zaleskiego, Zmorskiego i innych) na polski język poezye serbskie, przedstawiały nam tylko historyczne i miłosne przedmioty; zbiór obecny natomiast zawiera po największéj części poezye patryotyczne, które ani pod względem zapału, ani pod względem artystycznéj wartości żadnego innego narodu poezyom tego rodzaju nie ustępują.

Tenże autor wydał nakładem J. Żupańskiego w Poznaniu Drobnostki poetyczne, zawierające przekłady z Goethego, Szyllera, Byrona, z czeskiego i łacińskiego (pieśń neapolitańską śpiewaną zwykle przez żeglarzy), jako też poezye oryginalne (jak np. Smyrna, w pamiętniku, poezya a rzeczywistość, do młodego Litwina, przyjaciółce).

Niektóre pisma Antoniego S. wyszłe w Lipsku u Brockhauza, w 8ce 139 str. zawierają obrazy ludzi i rzeczy, zebrane na podróży w 1856 roku, a mianowicie w Krakowie, Poznaniu, Hamburgu i Warszawie; jako też uwagi nad dziełem Reinholda Hajdensteina i spostrzeżenia historyczne z czasów przedchrześciańskich (umieszczone w rozprawie pod tytułem Anatomy) i z teraźniejszego codziennego życia (pod napisem technika życia i Clamores).

W Grodzisku u Schmaedickiego wyszły dwie Mowy żałobne X. Prusinowskiego; pierwsza miana na nabożeństwie za duszę śp. J. Lelewela, druga za duszę śp. X. Adama Czartoryskiego.

W Poznaniu drukowano takąż mowę X. Janiszewskiego na cześć śp. X. Adama Czartoryskiego, a w Krakowie mowę X. Księżarskiego za duszę śp. J. Lelewela.

U N. Kamieńskiego wydała Kaźmiera z Łuszczewskich Komierowska swe wiersze pod tytułem Poezye Jolanty.

U Żupańskiego wyszły dwa pierwsze zeszyty, zawierające 6 pierwszych ksiąg Dziejów Herodota, przełożonych z greckiego p. A. Bronikowskiego. Tłomaczenie wierne, lecz niezawsze jasne. —

„Dzieje starego i nowego Testamentu" dla szkół katolickich ze 112 obrazkami i mapami Palestyny i Egiptu p. Dr. Schustera, z niemieckiego na język polski przełożył X. F. Kozłowski. W Poznaniu, nakładem i drukiem Merzbacha. Zaletą tego dziełka jest prostota opowiadania, wyjmowanego, ile możności dosłownie, ze starego i nowego Testamentu.

Pamiętniki z XVIII. wieku nakładem Żupańskiego, zawierają pamiętnik Józefa Zajączka, na polskie tłómaczony i pamiętnik F. Lichockiego, prezydenta krakowskiego. Oba z r. 1794 z dodatkiem wstępu do pamiętników F. Lichockiego, przypisów objaśniających ten pamiętnik i raporta Tadeusza Kościuszki o bitwie pod Szczekocinami, wziętego z Pamiętników Kitowicza, z planem bitwy dotąd nieznanym, opisem kampanii pod Wyszkowskim i bitwy pod Chełmem przez Zienowicza; — daléj zawierają te dodatki opis kampanii oddziału wojsk polskich pod jenerałem Sierakowskim odbytéj r. 1794 i opis bitwy pod Maciejowicami przez Niemcewicza, także z planem bitwy. Trzeci plan do tych pamiętników dołączony przedstawia bitwę pod Racławicami.

Władysł. Kosiński wydał w Poznaniu nakładem Żupańskiego Zbiór korespondencyi swego ojca jener. Amilkara Kosińskiego z lat 1815—1820. tyczących się reformacyi siły zbrojnéj narodowéj w W. X. Poznańskiem, oraz stósunku W. Księstwa do monarchii pruskiéj; pisane są te korespondencye po największéj części po francuzku (ale też i po polsku i po niemiecku) do Naczelnego Prezesa W. X. Poznańskiego, do pruskiego Ministeryum wojny, do majora Royer, do króla Wilhelma III., jako też od nich i od jenerała Dąbrowskiego, Wincentego Krasińskiego, od kapitana Puchalskiego, jener. Dziewanowskiego, do Kosińskiego. —

W Lipsku u Brockhauza wydał tenże sam W. Kosiński Odpowiedź na Lud. Mirosławskiego opis powstania poznańskiego r. 1848. z dołączeniem akt urzędowych też wypadki wyjaśniających.

W roku zeszłym wyszło w Dreźnie dzieło pod tytułem: Justus Liebig und die Erfahrung. Einleitung zur Düngerlehre, — które niejednemu z naszych agronomów może być pożądanem. Autor jego Neuning stara się mniéj więcéj pokazać: 1) że wartość nawozu nie może być obliczaną wedle saméj ilości azotu, którą w sobie mieści; 2) że wycieńczenie roli jest zjawiskiem zbiorowem, niespowodowanem li tylko utratą samegoż azotu; 3) że dowóz części mineralnych (w niektórych przypadkach np. kwasu fosforowego) jest dla uprawy ważniejszym, jak dowóz różnych połączeń azotu; 4) że bujność urodzaju od mnóstwa azotu nie zależy.

Rozmaitości.

Chodzące i skaczące nasiona w Mexyku. Rośnie w Mexyku gatunek rośliny Euphorbia, na której kwieciu osiada pewien owad i składa weń swoje jajka. W dalszym rozwoju kwiata nasiona rośliny jajka te obrastają, a tym sposobem zamykają w sobie jednę lub więcéj poczwarek, które wykulnąwszy się z jaja ruszając się i skacząc dają nasieniom pozór, jakoby te chodziły i skakały.

Opadanie jeziora Aralskiego. Podług wymierzeń wykonanych zimą 1826. r. przez panów Sagoskina, Anjou i Duhamela, powierzchnia jeziora Aralskiego wyniesioną była o 35, 16 stóp reń. nad Morze Czarne, a o 114, 22 stóp nad Kaspijskie. Najnowsze wymiary przez młodego Struvego 1858. r. uskutecznione wykazały, iż wyniesienie powierzchni nad Czarne Morze wynosi tylko 24, 18 stóp, a 103, 25 nad Kaspijskie. Rożnica więc w wyniesieniu zwierciadła urosła w 32 latach do 10, 97 stóp, Niektóre fakta zdają się prawdziwość téj na tak krótki czas wielkiéj różnicy rzeczywiście stwierdzać. Bo jeśli obecne zarysy zachodniego wybrzeża Aralu porównamy z témi, które Butaków w r. 1847 na wybornéj karcie nam przedstawił, to niepomału zadziwimy się nieznajdując w pewnych miejscach oznaczonych przez Butakowa wysp i mielizn, a natomiast widząc wyspy te zamienione na ląd stały, a mielizny na małe piaszczyste wysepki; szerokość płaskiego smugu, o który w dziesiątku lat od 1847 do 1857 morze ustąpiło, może wynosić około 0, 3 do 0, 6 mili jeograficznéj.

Redaktor i nakładca Dr. Kaźmierz Szulc przy ulicy Fryderykowskiéj Nr. 19. — Czcionkami A. Poplińskiego.